

Artur Kowalski

Jeźdźcy cienia



Lubię to! 7

Sobota, 3 listopada 2012 (02:07)

Publikacja drastycznych zdjęć ofiar katastrofy smoleńskiej, zamiana ciał, wreszcie doniesienia o obecności śladów materiałów wybuchowych na wraku - wszystkie te zdarzenia, będące rezultatem zaniedbań i przyjętej przez ekipę Donalda Tuska strategii wobec śledztwa, w istocie kompromitującej premiera, zostały użyte do próby skompromitowania i zepchnięcia do narożnika łapiącej wiatr w żagle opozycji.

Premier zdaje sobie sprawę z tego, że stara śpiewka o istnieniu "sektory smoleńskiej" zainteresowanej tylko sprawą katastrofy już na Polaków nie działa, a przynajmniej w takim stopniu, w jakim by oczekiwał.

Wielu przychylnych rządowi Donalda Tuska komentatorów już zdążyło się ucieszyć, że na czołówki mediów wróciła sprawa katastrofy smoleńskiej, a o merytorycznych propozycjach gospodarczych Prawa i Sprawiedliwości, które - jak pokazywały sondaże - zyskiwało ostatnio punkty popularności, kosztem rządzącej Platformy Obywatelskiej, "wszyscy już zapomnieli", i że Jarosław Kaczyński wreszcie zaczął opowiadać nie o zadłużaniu kraju przez Tuska ani o rosnącym bezrobociu, lecz o "zbrodniach i matactwach".

Nie udało się tego mechanizmu skutecznie uruchomić, gdy w internecie ukazały się zdjęcia ofiar katastrofy ani gdy potwierdzono zamianę ciał ofiar. Taką funkcję spełnił dopiero trotyl na szczątkach Tu-154M - ku uciesze działaczy Platformy mocnymi słowami zareagował Jarosław Kaczyński. Najgroźniejsza z punktu widzenia utrzymania i utraty władzy przez Platformę Obywatelską partia opozycyjna ma ponownie być społeczeństwu przedstawiana jako partia "jednego tematu" i "oderwana od rzeczywistości".

Prokurator pułkownik Ireneusz Szelaż - którego środowe wystąpienie wpisywało się w oczekiwania i strategię działania rządzącej Platformy Obywatelskiej - nieźle się nagimnastykował, wzbijając się na najwyższy stopień ekwilibrystyki słownej, mówiąc o jonach substancji podobnych do jonów substancji energetycznych. Zabawnie w tym kontekście brzmiały wersje formułowane - jeszcze przed wystąpieniem płk. Szelaża - przez trzymającego stronę rządu towarzystwa o pochodzeniu śladów trotylu.

Usłyszeliśmy oto, iż pod Smoleńskiem w czasie II wojny światowej "toczyły się ciężkie walki" - stąd ślady trotylu, że okolice lotniska smoleńskiego to teren wojskowy, poligon, gdzie już w czasach ZSRS gromadzono materiały wybuchowe, czy też że ślady tych materiałów nanieśli polscy żołnierze transportowani tupolewem do Afganistanu.

Biorąc pod uwagę, jak wiele miało być źródeł pochodzenia materiałów wybuchowych, aż dziwne, dlaczego prokuratorzy nie są już dziś pewni, że na szczątkach wraku te ślady faktycznie się znajdują.

Mając na uwadze, iż wypuszczenie tego typu bajeczek o rzekomym pochodzeniu śladów tych materiałów wobec oświadczenia prokuratorów, którzy przynajmniej na razie, bez laboratoryjnego zbadania pobranych próbek nie potwierdzili, że był tam trotyl, okazało się falstartem, interesujące, jakież to fantastyczne wersje pochodzenia tych materiałów usłyszymy, by tylko z góry wykluczyć.

Do premiera musiało już jednak dotrzeć, że kolejne próby prowokowania lidera opozycji do ostrych wystąpień - mające działać na korzyść Platformy i na niekorzyść Prawa i Sprawiedliwości - to strzelanie kulą w płot, że to już tak nie działa i nie przynosi oczekiwanego rezultatu.

Stąd też coraz bardziej nerwowe reakcje Tuska, jak chociażby środowe oświadczenie wobec słów Jarosława Kaczyńskiego o zbrodni i matactwie w sprawie katastrofy smoleńskiej, iż "nie sposób ułożyć

sobie życia w jednym państwie z ludźmi, którzy formułują tak daleko idące wnioski".

Nie wiadomo, co miałyby oznaczać takie słowa, czy przygotowuje deportację Jarosława Kaczyńskiego do Gabonu, a może to zapowiedź wzrostu liczby samobójstw w Polsce, czy też deklaracja, iż w wyniku nikłych perspektyw na dalszą pracę w kraju sam premier zamierza wkrótce wyemigrować z Polski?

Państwo Donalda Tuska gnije samo i nie uratuje go już żadna, mniej lub bardziej udana próba odwrócenia uwagi od faktów spowodowaniem Jarosława Kaczyńskiego ani nawet najmocniejsze słowa lidera opozycji.

Skala kompromitacji ekipy Tuska w sprawie smoleńskiej - kluczenie, mętne tłumaczenia, niedopowiedzenia, a wręcz ordynarne kłamstwa nawet najbardziej sceptycznych wobec opinii, iż mieliśmy w Smoleńsku do czynienia z czymś innym niż z wypadkiem, zmusza do zadania sobie pytania: "Dlaczego w takim razie śledztwo wygląda tak jak wygląda?", i skonstatowania, że "coś tu nie gra". Wyjaśnienie przyczyn, okoliczności katastrofy smoleńskiej jest sprawą fundamentalną dla polskiego państwa.

Dla rządzącej Platformy ujawnienie prawdy, choćby o skali zaniechań i zaniedbań ze strony jej ludzi, zdaje się - w obliczu ich postawy - prostą drogą do zmiecenia tego ugrupowania ze sceny politycznej.

Artur Kowalski

Nasz Dziennik



Lubię to!

7

POLSKA

Kraj
Polonia
Kresy

ŚWIAT

EKONOMIA

Gospodarka
Finanse
Polska wieś
Nieruchomości

WIARA

Kościół w Polsce
Kościół na świecie
Stolica Apostolska
Prześladowania

SPORT

Piłka nożna
Siatkówka
Tenis
Euro 2012
Londyn 2012

MYŚL

blogAID

Księgarnia

Nasz Dziennik - Reklama | Prenumerata | Kontakt

© Copyright by SPES sp. z o. o.